

# Artur J. Katolo

---

## Antykoncepcja jako negacja człowieczeństwa

---

Kieleckie Studia Teologiczne 2, 245-254

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## ANTYKONCEPCJA JAKO NEGACJA CZŁOWIECZEŃSTWA

Antykoncepcja postrzegana jest w niektórych środowiskach jako znak wyzwolenia człowieka spod dominacji praw biologii. Czyniąc naturę bezpłodną, czyli działając przeciwko niej, uważa się, iż w ten sposób panuje się nad nią. To dowolne manipulowanie procesami fizjologicznymi człowieka, a przez to również wpływanie na sposób zachowania się w dziedzinie płciowości, postrzegane jest jako wyraz „prawdziwej wolności”. „Seks bez stresu” – tak brzmi naczelną dewiza zwolenników propagowania środków antykoncepcyjnych.

### 1. Antykoncepcja a wolność ludzka

Pojęcie wolności jest wieloznaczne. W antycznej Grecji na oznaczenie słowa „wolność” używano dwóch rzeczownikowo rozumianych terminów: *proiaresis* oraz *boulesis*. *Proiaresis* odpowiada łacińskiemu terminowi *arbitrium* (*liberum*), zaś *boulesis* – łacińskiemu *voluntas*. W języku polskim tym greckim określeniom odpowiadają kolejno: „wolność woli” oraz „wolność”. Oprócz tych dwóch pojęć Grecy używali również słowa *ekon* i *eleutheros* (łacińskie *liber*), któremu odpowiada polskie – „wolny”<sup>1</sup>.

Filozofia klasyczna mówiąc o wolności (w sensie „wolności woli”) ma na uwadze trwałą właściwość człowieka, która obejmuje dwa aspekty: negatywny i pozytywny. Pierwszy z nich oznacza brak zewnętrznego lub wewnętrznego przymusu. Przymus zewnętrzny jest przyczyną, która fizycznie kępuje działanie człowieka w takim stopniu, że uniemożliwia dokonanie jakiegokolwiek wyboru, natomiast przymus wewnętrzny łączy się z takim stanem psychiki człowieka, który niszczy jego wolność. Przymus jest więc opozycją wolności. Przymusem nie jest natomiast konieczność jako taka: np. konieczność praw przyrody, konieczność praw logiki i realnego bytu. Konieczność wewnętrzną stanowi również pragnienie szczęścia, ukierunkowanie swojego życia na wartości. Tego rodzaju konieczności nie są zaprzeczeniem ludzkiej wolności, ponieważ nie wymuszają na nikim określonego sposobu zachowania; dostrzegając wiele możliwych dróg działania wybiera się jedną z nich<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. S. Kowalczyk, *Wolność naturą i prawem człowieka*, Sandomierz 2000, s. 9.

<sup>2</sup> Por. tenże, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 1990, s. 108–109.

Nikt, kto pozostaje przy zdrowych zmysłach, nie twierdzi, że fakt iż dwa plus dwa równa się cztery ogranicza jego wolność. Naturalnie – jak najbardziej w imię swoiście pojmowanej wolności – można twierdzić, że dwa i dwa równa się trzy, ale wówczas mamy do czynienia albo ze świadomym wyborem kłamstwa, albo z ignorancją.

Wolność wyboru i decyzji, której naturalnym zapleczem jest życie umysłowe konkretnej osoby, leży u podstaw pozytywnego sensu wolności.

Wybór dotyczy nie tylko przedmiotu – wartości, lecz pośrednio jest także wyborem siebie, dokładniej mówiąc – określonego modelu życia i postępowania. Jest to więc właśnie autodeterminacja: samookreślanie siebie, samodecydowanie i samokierowanie. Wolność jest umiejscowieniem siebie w określonym systemie wartości, więzią z określoną społecznością. Wybór nie jest faktem mechanicznym, lecz zaangażowaniem się i autodeterminacją ku czemuś. (...) Wolność ontologiczna, rozumiana jako możliwość swobodnej decyzji i wyboru, aktualizuje się w różnorodny sposób. Przede wszystkim jest to zdolność mówienia „tak” lub „nie”, tj. afirmacji lub negacji<sup>3</sup>.

Autodeterminacja, czyli samookreślenie siebie, samodecydowanie oraz samokierowanie zakłada z samej natury odkrycie prawdy i pozostawanie jej wiernym. Jeżeli chcę podjąć jakąś decyzję, to musi być ona skierowana „ku czemuś”, co uznaję za wartość, której poprzez swój akt wyboru pragnę pozostać wiernym.

Autodeterminacja zakłada również uznanie prawdy o innym. Mój osobisty akt samookreślenia dokonuje się również w relacji do drugiej osoby. Ja nie jestem tobą. Ty nie jesteś mną. Ja nie jestem kotem, psem, drzewem. Jestem człowiekiem. Jeżeli zaś jestem człowiekiem, to działam w sposób specyficznie ludzki: *operari sequitur esse*. Ta możliwość specyficznie ludzkiego działania objawia się w możliwości podejmowania wolnych decyzji, wolnych w tym sensie, że uznając swoje własne prawa, nie niszczyć praw drugiego człowieka. Tam gdzie się rozpoczyna obszar wolności drugiej osoby, tam się kończą moje prawa. Na tym właśnie polega różnica pomiędzy wolnością a samowolą: uznanie praw drugiego człowieka, który jest tak samo wolny jak ja. Ta prawda pozwala mi odkryć zarazem prawdę nie tylko o mnie samym, ale również i o drugim. Samowola zaś odrzuca pojęcie prawdy w samym punkcie wyjścia: uznając jedynie siebie i swoje prawa fałszuje obraz rzeczywistości, w jakiej żyję, gdyż obok mnie istnieją jeszcze inni ludzie ze swoimi prawami.

W tym miejscu można postawić pytanie: czy popęd seksualny posiada dominację nad człowiekiem, który jest osobą, czy też odwrotnie – dlatego, że człowiek jest osobą, to może zapanować nad tego rodzaju popędem? Jeżeli

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 109–110.

przyjąć za prawdziwą pierwszą część pytania, to powstaje kolejne: w jakiej relacji pozostaje dominacja popędu seksualnego do rozumnej i wolnej woli człowieka? Czy można jeszcze mówić o wolności osobowej?

Aby udzielić odpowiedzi na pytania postawione wcześniej, należy się przyjrzeć ludzkiej płciowości, a dokładniej mówiąc, znowu odpowiedzieć na kolejne pytanie: czy płciowość ludzka sprowadza się jedynie do sumy procesów fizjologicznych, czy też jest „czymś więcej”? Co wyraża ludzka płciowość albo inaczej, o czym komunikuje język ciała poprzez akt seksualny?

Papież Jan Paweł II w Adhortacji *Familiaris consortio* stwierdza, że

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo; powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości. (...) Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej. (...) Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane poprzez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej. (...) W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie we wzajemnie właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśli by nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym. Jeżeli człowiek zastrzega coś dla siebie lub rezerwuje sobie możliwość zmiany decyzji w przyszłości, już przez to samo nie oddaje się całkowicie<sup>4</sup>.

W takiej wizji cielesności ludzkiej – jako sposobu wyrażania tego, co wewnętrzne, niematerialne w człowieku – również płciowość nabiera nowego wymiaru. Nie jest ona zjawiskiem jedynie biologicznym, ale poprzez przyporządkowanie naturze duchowo-cielesnej człowieka, staje się aktem przekraczającym uwarunkowania fizjologiczne. Spojrzenie na akt małżeński jedynie poprzez pryzmat biologii, oznacza odarcie osoby ludzkiej z jej wymiaru duchowego.

Akt małżeński stanowi cielesne wyrażenie tego, co jest z istoty niematerialne, duchowe – jest wyrażeniem miłości, która z istoty swej musi być

ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa. Toteż nie chodzi tu tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i razem osiągnęli swą ludzką doskonałość. Chodzi następnie o miłość pełną, to znaczy o tę szczególną formę przyjaźni osób, poprzez

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

którą małżonkowie wielkodusznie dzielą między sobą wszystko, bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub. Kto prawdziwie kocha swego współmałżonka, nie kocha go tylko ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale dla niego samego, szczęśliwy, że może go wzbogacić darem z samego siebie. Prócz tego miłość małżeńska jest wierna i wyłączna aż do końca życia; to znaczy jest taka, jak ją rozumieli małżonkowie w tym dniu, w którym wolni i w pełni świadomi, wzięli się węzłem małżeńskim. (...) Jest to wreszcie miłość płodna, która nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia. Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowaniu potomstwa<sup>5</sup>.

Używanie środków antykoncepcyjnych stanowi jaskrawe zaprzeczenie cechom miłości małżeńskiej przedstawionym przez papieża Pawła VI.

Miłość małżeńska, w tym również i akt małżeński, ma być czymś ludzkim, czyli czymś, co wyraża prawdziwą naturę człowieka. Antykoncepcja stanowi natomiast sprowadzenie całego aktu małżeńskiego do poziomu przyjemności fizjologicznej. Liczy się tylko satysfakcja cielesna, zaś drugi człowiek (określany najczęściej terminem „partner”!) ma posłużyć jako narzędzie do osiągnięcia tej przyjemności. Jest to więc jawne zaprzeczenie ludzkiemu wymiarowi miłości małżeńskiej:

(...) nie mogą udawać, że pewne gesty ciała mają znaczenie różne od tego, jakie mają w rzeczywistości, jak gdyby moja wolność była mocą decydowania o języku ciała i jak gdyby ten język nie był jej od początku dany jako treść obiektywna i jako system komunikacji, poprzez który wolność musi – wybierając! – określać swe stanowisko<sup>6</sup>.

Człowiek jako istota rozumna i wolna jest w stanie kontrolować swoje instynkty. To instynkty zostają poddane władzy rozumu i wolnej woli, a nie odwrotnie. Uciekanie się do środków antykoncepcyjnych po to, aby „przeżywać seks bez stresu”, oznacza dominację instynktu nad rozumną naturą osoby ludzkiej; w takiej sytuacji ciężko jest mówić o wolności osobowej. Biblijne panowanie nad zwierzętami (por. Rdz 1, 26), to również dominacja nad instynktem biologicznym. Człowiek stworzony na obraz Boga, który jest Miłością, jest zarazem zdolnym do miłości. Miłość zaś nie sprowadza się jedynie do procesu fizjologicznego, który angażuje jedynie biologiczną stronę człowieka, ale jest aktem osobowym. Ten akt osobowy poddany jest z kolei panowaniu rozumu i wolnej woli – czyli władzom duchowym człowieka. Antykoncepcja natomiast cały wymiar miłości, cały wymiar osobowy aktu małżeńskiego, sprowadza do poziomu czystego biologizmu, w którym instynkt dominuje nad człowiekiem.

<sup>5</sup> Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 9.

<sup>6</sup> R. Buttiglione, *Etyka w kryzysie*, Lublin 1994, s. 37.

Trudno jest bowiem mówić o dominacji nad instynktem, gdy nie można się powstrzymać od współżycia płciowego w okresach możliwej płodności i ucieka się do środków antykoncepcyjnych.

## 2. Antykoncepcja a rozwody

Bardzo interesujące dane dotyczące wpływu sztucznych środków kontroli urodzin na częstotliwość występowania rozwodów ukazuje artykuł M. Arzu Wilson *Divorce rate comparisons between couples using natural family planning and artificial control*<sup>7</sup>. Autor we wstępie do artykułu stwierdza, że rozwody stanowią największą tragedię, która uderza w rodzinę. Grupę porównawczą badań stanowiło 505 par małżeńskich z tak zwanej „klasy średniej”, które w pożyciu intymnym stosowały metody naturalnej regulacji poczęć (NFP). Pary te określiły swoje małżeństwo jako bardzo udane i szczęśliwe<sup>8</sup>.

Ze wspomnianej grupy porównawczej 75% żonatych mężczyzn popiera naturalne metody regulacji poczęć. Prawie 89% małżonek stwierdziło zaś, że stosowanie NFP wpływa na pogłębienie wzajemnych więzi w małżeństwie. Ten wzrost poziomu komunikacji pomiędzy małżonkami jest bez wątpienia decydującym czynnikiem, który czyni małżeństwo trwalszym. Zarówno kobieta, jak i mężczyzna czują się bardziej odpowiedzialni za siebie oraz za możliwość poczęcia dziecka; nie zamykają się na danie początku nowemu istnieniu ludzkiemu. Nie jest więc żadną niespodzianką, że poziom rozwodów wśród małżeństw stosujących metody NFP jest bardzo niski<sup>9</sup>.

Małżeństwa, które stosują środki antykoncepcyjne, lub też poddały się zabiegowi sterylizacji, twierdzą, że nie są w stanie wejść w tak intymne relacje międzypersonalne, jak to ma miejsce w przypadku małżeństw stosujących metody NFP. Małżonkowie uciekający się do antykoncepcji podkreślają, że czują się niejednokrotnie „wykorzystani” lub też „niekochani”<sup>10</sup>. Wynika to niejednokrotnie z ich postawy wobec aktu małżeńskiego – naczelną zasadę stanowi doznanie przyjemności, której towarzyszy paniczny lęk przed poczęciem się nowego życia ludzkiego.

Interesującym zagadnieniem jest fakt, dlaczego małżonkowie stosujący NFP nie chcieliby zamienić tych metod na antykoncepcję. Ponad 87% ankier-

---

<sup>7</sup> Zob. M. Arzu Wilson, *Divorce rate comparisons between couples using natural family planning and artificial birth control*, w: Pontificia Academia Pro Vita, *La cultura della vita: fondamenti e dimensioni. Supplemento al volume degli atti della VII Assemblea Generale*, Città del Vaticano 2002, s. 106–124.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 107.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 108–109.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 109.

towanych par małżeńskich podało względy moralne, religijne i etyczne. Uważają, że dyscyplina w zachowaniach seksualnych jest czymś bardzo pozytywnym – uczą się panowania nad sobą. Ponadto samą płodność pojmują jako dar Boży, a nie jako wroga, którego należy wyeliminować za wszelką cenę<sup>11</sup>. Na koniec autor artykułu powołując się na dane W. Benneta z U. S. Secretary of Education, stwierdza, że w związku z rozpowszechnieniem się stosowania środków sztucznego kontrolowania płodności, w latach 1960–1990 wskaźnik rozwodów wzrósł o 400%<sup>12</sup>; wskaźnik rozwodów dla par stosujących metody NFP wynosi 0,2%, zaś dla małżeństw uciekających się do różnego rodzaju metod antykoncepcyjnych – 13%<sup>13</sup>. Wśród metod sztucznej kontroli płodności najbardziej rozpowszechnionymi okazała się pigułka antykoncepcyjna – 74%, prezerwatywy – 73%, kremy plemnikobójcze – 25%, diafragma – 14%, IUD – 9%, norplant – 2%, depoprovera – 4%, inne środki, których metod działania nie podano – 36%<sup>14</sup>. Podkreślić należy w tym miejscu, że IUD, norplant oraz depoprovera stanowią środki wczesnoporonne, nazywane niejednokrotnie dla zmylenia opinii publicznej „środkami antynidacyjnymi” (czyli środkami zapobiegającymi zagnieżdżeniu się dziecka poczętego w jamie macicy!).

### 3. Pigułka antykoncepcyjna a aborcja

Kościół katolicki oskarżany jest niejednokrotnie o to, że zabraniając używania środków antykoncepcyjnych, przyczynia się do wzrostu ilości dokonywanych aborcji. Rzeczywistość jednak przedstawia się diametralnie inaczej:

Ogromny wzrost liczby aborcji towarzyszący zwycięskiemu pochodowi antykoncepcji jest oczywistym znakiem tego, że między zapobieganiem ciąży i aborcją zachodzi kulturowy, psychologiczny i logiczny związek. Praktyka antykoncepcji ukształtowała bowiem wrogą życiu postawę, którą stąpiła moralne poczucie nie naruszalności ludzkiego życia. Wysuwano nieraz twierdzenie, że zapobieganie ciąży jest skuteczną obroną przed aborcją (por. DK, nr 10). Jeśli na zapobieganie ciąży patrzy się w czysto „technicznym” aspekcie, wówczas można próbować bronić takiej tezy. Jeśli jednak na zapobieganie ciąży patrzy się w aspekcie antropologiczno-kulturowym, wówczas teza ta jest z pewnością fałszywa. Rozpowszechnianiu praktyki antykoncepcji towarzyszyła bowiem banalizacja aborcji<sup>15</sup>.

---

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 109–110.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 123. Por. także: W. J. Bennett, *Quantifzing Americas Decline*, „Wall Street Journal”, March 15, 1993.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 114–115.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 111.

<sup>15</sup> G. B. Sala, *25-lecie „Deklaracji z Königstein”*, „Ethos”, 8 (1995), nr 1, s. 230.

Czy rzeczywiście pigułki antykoncepcyjne, jak też i inne środki sztucznej kontroli urodzeń wpłynęły na zmniejszenie się ilości aborcji? J. Suaudeau w artykule *Le radici comuni della „pillola” contraccettiva e dell’aborto: un’informazione per i confessori* podaje jednoznaczne dane pochodzące z państw, w których używanie pigułek antykoncepcyjnych jest najbardziej rozpowszechnione. W Szwecji w latach 1981–1986 na 2621 kobiet (w wieku 19–24 lata) z Göteborga poddanych badaniom, 89% z nich używało pigułek antykoncepcyjnych: 51% codziennie, 49% sporadycznie. Z tej pierwszej grupy 43% kobiet zaszło w ciążę, które w 44% zakończyły się aborcją<sup>16</sup>.

W Finlandii w latach 1976–1993 ilość poczęć zmniejszyła się odpowiednio z 9519 do 3168. Liczba aborcji również uległa, jakby się mogło wydawać, zmniejszeniu z 4143 do 1513, jednak zmniejszeniu uległa także liczba żywych urodzeń: z 5376 do 1655<sup>17</sup>. Oznacza to w praktyce, że liczba aborcji wraz z rozprzestrzenieniem się stosowania pigułek antykoncepcyjnych wcale się nie zmniejszyła (wręcz przeciwnie) i wyniosła odpowiednio: 43,52% (rok 1976) i 47,75% (rok 1993).

K. Sidenius i N. K. Rasmussen zaobserwowali, że na 110 nastolatek umieszczonych w Herlev Hospital w Kopenhadze (Dania) w celu dokonania aborcji (90% z nich dokonało tego „zabiegu”), 60% z nich wcześniej otrzymało odpowiedni instruktaż dotyczący stosowania antykoncepcji – i stosowały pigułki antykoncepcyjne. Większość z tych dziewcząt swoją inicjację seksualną rozpoczęła przed 15 rokiem życia<sup>18</sup>. V. A. H. Pearson wraz z zespołem (Wielka Brytania) w badaniach opublikowanych w roku 1995 ujawnił, że na 147 ciężarnych nastolatek, które poddały się aborcji, 80% z nich używało wcześniej pigułki antykoncepcyjne<sup>19</sup>.

W latach 1994–1995 badania przeprowadzone przez Allan Guttmacher Institute (USA) wykazały, że na 10 000 kobiet, które zgłosiły się w celu dokonania aborcji, 57,5% z nich stosowały różnego rodzaju środki antykoncepcyjne<sup>20</sup>.

---

<sup>16</sup> Por. J. Suaudeau, *Le radici comuni della „pillola” contraccettiva e dell’aborto: un’informazione per i confessori*, w: Pontificio Consiglio per la Famiglia, *Morale coniugale e sacramento della penitenza*, Città del Vaticano 1998, s. 154.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 155. Por. także: E. A.-L. Kosunen, M. K. Rimpela, *Towards regional equality in family planning: teenage pregnancies and abortions in Finland from 1976 to 1993*, „Acta Obstetrica et Gynecologica Scandinavica”, vol. 75, nr 6, July 1996, s. 540–547.

<sup>18</sup> Por. tamże. Por. także: K. Sidenius, N. K. Rasmussen, *Contraceptive Practice Among Abortion-seeking Adolescents*, „Acta Obstetrica et Gynecologica Scandinavica”, supplement 116, 1983, nr 11, s. 14.

<sup>19</sup> Por. tamże. Por. także: V. A. H. Pearson [i inni], *Pregnant teenagers knowledge and use of emergency contraception*, „British Medical Journal”, vol. 310, nr 6995, 24 June 1995, s. 1644.

<sup>20</sup> Por. tamże. Por. także: *Etats-Unis: la contraception favorise l’avortement*, „Trans VIE-mag”, nr 99, 30 novembre 1996, s. 3. „Lancet” 17/8/1996.



Również we Francji na 220 000 kobiet, które poddały się aborcji w roku 1994, 70% z nich stosowało pigułki antykoncepcyjne<sup>21</sup>. Nie ma chyba potrzeby komentowania danych przedstawionych powyżej.

#### 4. Skrzętnie przemilczany pewien „efekt uboczny pigułki antykoncepcyjnej”

Jedną z prawd „objawianych” przez producentów pigułek antykoncepcyjnych złożonych z estroprogesteronu jest jej działanie na szyjkę macicy, a ściślej mówiąc – czynienie nieprzepuszczalnym dla plemników śluzu szyjkowego. Wielu autorów (jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku), którzy zajmowali się tym zagadnieniem, twierdzi że jest jednak inaczej, gdyż spotykali się już z przypadkami śluzu „płodnego” (czyli przepuszczającego plemniki), pomimo stosowania pigułek estroprogesteronowych. Tak więc „blokada” szyjki macicy przez tego rodzaju specyfiki farmakologiczne nie jest wcale czymś absolutnie pewnym (plemniki docierały do jajowodu)<sup>22</sup>.

Naczelną zasadą działania pigułki antykoncepcyjnej jest blokowanie jajczkowania poprzez swoiste „ogłupianie” przysadki mózgowej, która sprawuje kontrolę nad gospodarką hormonalną organizmu. Pigułka antykoncepcyjna ma za zadanie powstrzymać uwalnianie hormonów FSH i LH, które odpowiedzialne są za proces owulacji. Dochodzi wówczas do częściowego rozwoju pęcherzyków jajowych – nie zostaje jednak uwolniona żadna komórka jajowa. Największą rolę w procesie „blokowania” procesu owulacji pełnią estrogeny, których efektywność działania zależy od ich ilości zawartej w pigułce antykoncepcyjnej<sup>23</sup>.

Liczne badania wskazują na fakt, że ten idealny schemat działania pigułki w rzeczywistości nie istnieje w 100%. Pierwsze pigułki antykoncepcyjne wprowadzone do sprzedaży w latach 60-tych XX w. zawierały ogromne dawki estrogenów (0,150 mg mestranolu) i progestagenów (9,85 mg norethynodrelu); tak duże dawki hormonów zawartych w pigułce były w stanie powstrzymać proces jajczkowania. Jednak ze względu na bardzo częste przypadki wystę-

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 157. Por. także: „Journal International Bioéthique”, vol. 7, nr 2, 1996, s. 135.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 159. Por także: J. A. Bowman, *The effect of norethindrone-mestranol on cervical mucus*, „American Journal of Obstetrics and Gynecology”, vol. 102, nr 7, 1 December 1968, s. 1039–1040; M. Elstein [i inni], *Studies on low-dose oral contraceptives: cervical mucus and plasma hormone changes in relation to circulating D-Norgestrel and 17a-Ethieryl Estradiol concentrations*, „Fertility and Sterility”, vol. 27, nr 8, August 1976, s. 892–899.

<sup>23</sup> Por. J. Suaudeau, *Le radici comuni...*, dz. cyt., s. 159–160.

powania niekorzystnych zjawisk ubocznych dla kobiety – jak np. zakrzepica, nadciśnienie – ilość hormonów w pigułce została zredukowana. Okazało się wówczas, że proces jajczkowania przy zmniejszonej ilości hormonów nie zostaje zablokowany. Tak więc pigułki antykoncepcyjne najnowszej generacji (czyli z minimalną dawką hormonów – określane jako „bezpieczne”) w 40% przypadków w ogóle nie blokują procesu jajczkowania<sup>24</sup>. Na czym więc polega „antykoncepcyjność” działania współczesnych pigułek? Należy rzecz nazwać po imieniu: ich działanie to działanie wczesnoporonne (czyli aborcyjne). Dzieje się tak, gdyż progestagen zawarty w pigułce wywołuje zjawisko tak zwanego „chudego endometrium” w macicy, które nie pozwala na zagnieżdżenie się zarodka. Dochodzi do aborcji<sup>25</sup>.

W tym miejscu można i należy przywołać słowa Ojca Świętego Jana Pawła II:

Aby ułatwić rozpowszechnianie stosowania aborcji, zainwestowano i nadal inwestuje się ogromne fundusze w produkcję środków farmaceutycznych, pozwalających na zabicie płodu w łonie matki w taki sposób, że nie jest konieczna pomoc lekarza. Wydaje się, że prawie wyłącznym celem badań naukowych w tej dziedzinie jest uzyskiwanie produktów coraz prostszych w użyciu i coraz skuteczniej niszczących życie, a zarazem pozwalających na wykonywanie przerywania ciąży bez żadnej społecznej kontroli i odpowiedzialności<sup>26</sup>.

Działanie pigułek „antykoncepcyjnych” najnowszej generacji potwierdza te słowa.

## 5. Na zakończenie

Ks. J. Bajda w swoim artykule *Rozmyślanie nad Listem do Efezjan (5, 28-33)*<sup>27</sup> stwierdza w pewnym momencie, że

Autor Listu do Efezjan rysuje w mocnych słowach przepaść, która dzieli chrześcijan i w ogóle cały Kościół, od tego stylu życia, który charakteryzuje pagan. (...) Są to nie tylko grzechy „przeciw ciału”, ale także grzechy przeciw godności ludzkiej, a ostatecznie – przeciw Bogu. (...) W opisie tych grzechów można dopatrzeć się szczególnego obrazu zagubienia człowieka. Jest to zagubienie prawdy

---

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 162–163.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 164–165. Por. także: Ch. Kahlenborn, *W jaki sposób działają pigułki hormonalne oraz inne środki antykoncepcyjne*, w: *Bezdroża antykoncepcji*, red. A. J. Katolo, Lublin 2001, s. 31–51.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 13.

<sup>27</sup> Ks. J. Bajda, *Rozmyślanie nad Listem do Efezjan (5, 28-33)*, „Ethos”, 11 (1998), nr 3, s. 67–76.

ciała, ściślej zagubienie prawdy osoby jako istniejącej w ciele (por. 2, 3); dalej – zagubienie prawdy istnienia, co oznacza konsekwentnie utratę Boga (por. 2, 12); wreszcie utratę prawdy miłości, wolności i daru (por. 4, 19). To zagubienie jest także specyficzną formą zniewolenia. Działa w tym kierunku mechanizm kłamstwa, który kryje się w samym grzechu (por. 4, 14-22), oraz mechanizm nacisku idącego od strony rozpętanych namiętności (por. 2, 3; 4, 19). Ten ostatni mechanizm zostaje w jakimś stopniu wyzwolony przez brak poznania prawdy, zwłaszcza jeśli zaślepienie umysłu jest dobrowolne (por. 4, 18)<sup>28</sup>.

Patrząc na rzeczywistość antykoncepcji nietrudno dostrzec daleko idącą analogię pomiędzy słowami św. Pawła Apostoła, na które powołuje się autor artykułu, a mentalnością antykoncepcyjną współczesnego człowieka. Biblijne pytanie *Gdzie jesteś?* (Rdz 3, 9) rozbrzmiewa coraz mocniej. Gorzej, że współczesny człowiek nie potrafi, albo nie chce, już dziś na nie odpowiedzieć. I to jest dramat i negacja człowieczeństwa.

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 69.